WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXII. Kraków, środa 7 czerwca 1939 Nr. 154

# NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

# Pakt angielsko-polski przedmiotem narad w Londynie

**Londyn, 7. 6. (A) W związku z rokowaniami o pakt wzajemnej pomocy, koła polityczne zwracają uwagę na jednogodzinną konferencję, jaką ambasador R.P. Raczyński odbył wczoraj z prem. Chamberlainem i min. Halifaxem w rezydencji premiera. Koła te łączą wizytę zarówno z toczącymi się rokowaniami międzynarodowymi o zabezpieczenie pokoju europejskiego, jak i z opracowanym obecnie szczegółowym paktem wzajemnej pomocy angielsko - polskiej. Z natury rzeczy prem Chamberlain poinformował ambasadora Raczyńskiego o obecnym stanie rokowań angielsko - francuskich z Rosją.**

# Układ z Sowietami wpłynie decydująco na dalszy bieg wypadków

## *Generałowie niemieccy o szansach wojny europejskiej*

**Londyn. 7. 6. (z) Premier Chamberlain odbył dłuższą rozmowę z lordem Halifaxem oraz z ambasadorem polskim, hr. Raczyńskim. Następnie lord Halifax przyjął posła estońskiego dr Schmidta.**

**Jak z kół dobrze poinformowanych donoszą, wszystkie te rozmowy obracały się wokół sprawy układu brytyjsko francusko rosyjskiego. Wedle informacyj, jakie otrzymano w Londynie z różnych stolic europejskich, panuje ogólne przekonanie, że dojście do skutku układu francusko brytyjsko rosyjskiego doprowadzi do natychmiastowego zmniejszenia się niebezpieczeństwa zamachu niemieckiego na Gdańsk, gdyż Hitler zdaje sobie sprawę z ryzyka tego rodzaju puczu.**

**Według informacyj z najlepszych źródeł, Hitler odbył niedawno z generałami Keitelem i Brauchitschem naradę, w toku której starał się wybadać, jak zapatrują się na rezultat wojny europejskiej w obecnych warunkach. Obaj generałowie oświadczyli mu zgodnie, że widoki pomyślnego dla Niemiec zakończenia wojny istniałyby tylko wtedy, gdyby Rosja Sowiecka nie wzięła w niej udziału.**

**Zaznaczają w tutejszych kołach politycznych, że kwestia samowolnego aktu niemieckiego w sprawie gdańskiej w wysokim stopniu zależy od tego, czy dojdzie do układu z Rosją. — Rząd brytyjski doskonale zdaje sobie z tego sprawę, że niebezpieczeństwo wojny europejskiej w dużej mierze zależy od wyniku rokowań francusko brytyjsko rosyjskich i dlatego uczyni wszystko, co leży w jego mocy, aby doprowadzić układ do skutku Rząd brytyjski stara się obecnie o znalezienie odpowiedniej formuły, — któraby zadowoliła Moskwę bez naruszenia neutralności państw bałtyckich.**

## Gen. Franco zaproszony do Norymbergi

(Specjalna służba informac. „N. Dziennika")

**Berlin. 7. 6. (r) Rząd niemiecki zaprosił gen. Franco w charakterze gościa honorowego na norymberski „Parteitag", który odbędzie się jak zwykle we wrześniu. Wprawdzie brak dotychczas przyjęcia tego zaproszenia, niemniej należy się liczyć z tym, że gen. Franco zaproszenie to przyjmie. Wszelkie pogłoski jakoby gen. Franco miał przedtem jeszcze odwiedzić stolicę Niemiec stają się tym samym bezprzedmiotowe.**

# Włochy zerwą pakt z Anglią?

Londyn 7, 6. (r) W toku ostatniej konferencji ambasadora Grandiego z Halifaxem była omawiana kwestia ewentualnego wypowiedzenia paktu wielkanocnego oraz stosunków włosko - francuskich. Utrzymuje się również wersja, że kwestie te, w szczególności pierwsza były przedmiotem rozmowy Mussoliniego z nowym ambasadorem Wielkiej Brytanii sir Percy Lorraine natychmiast po objęciu przez tegoż placówki.

Mówi się również, że Mussolini chce w związku z pokojową akcją Watykanu doprowadzić do ponownego zaostrzenia stosunków z Francją w nadziei, że w ten sposób skłoni Watykan do wywarcia pewnego nacisku na Paryż i przyspieszenia akcji pokojowej na której Włochy w żadnym wypadku nie mogą stracić, a mogą tylko bardzo wiele zyskać.

# Masowy zjazd szturmowców gdańskich

## zapowiedziany na najbliższe dni

**Gdynia. 7. 6. (z) W dniach od 9—14 czerwca br. odbędą się w Gdańsku zawody organizacyj wojskowych S. A., na które przybędzie szef szturmówek hitlerowskich, Lutze. Poza tym, ma przybyć z terenu Prus Wschodnich, w szczególności z Malborka około 40 tys. szturmowców ze znanym oddziałem S. A. „Estland".**

**Celem przewiezienia tak ogromnej masy szturmowców na teren W. Miasta krążyć będzie, począwszy od 8 b. m., 30 autobusów między Gdańskiem a Malborkiem. Oprócz tego ma przybyć kilka okrętów transportowych t. zw. „K.D.F.", które mają przywieźć ok. 15 tys. szturmowców. Wspomnieć należy, że transportowce te przewoziły swego czasu ochotników niemieckich do Hiszpanii.**

**W kołach dobrze poinformowanych twierdzi się, że po zakończeniu tych zawodów, organizowanych z wielką pompą, przybyli na nie szturmowcy już nie wrócą do Prus Wschodnich — lecz pozostaną na terenie W. Miasta. Charakterystycznym jest także, że w okresie tych zawodów przybędzie do Gdańska krążownik niemiecki „Königsberg".**

**Urządzenie tych zawodów wojskowych z udziałem kilkudziesięciu tysięcy szturmowców hitlerowskich spoza terenu W. Miasta ma wszelkie cechy daleko posuniętej prowokacji celem wywołania zaburzeń. Niewątpliwie rząd polski czuwa należycie nad sytuacją.**

### Goebbels przemówi w Gdańsku

**Gdańsk. 7. 6. (z) Minister propagandy Goebbels przybędzie do Gdańska 17 bm., celem wzięcia udziału w imprezach, związanych z „tygodniem kultury niemieckiej w Gdańsku". W dniu 18 bm. Goebbels wygłosi dwa przemówienia**

# Dekoracja bohaterskich strażaków przez szefa rządu

Warszawa 7. 6. PAT. W dniu 7 bm. o godz. 8 rano pan prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj Składkowski dokonał osobiście dekoracji odznaczonych oficerów i szeregowych straży pożarnej m. st. Warszawy, którzy bohatersko wyróżnili się w akcji gaszenia pożaru nowego gmachu Dworca Głównego w dn. 6 bm.

Na placu Marszałka Piłsudskiego stanęli w długim szeregu przedstawieni do odznaczenia członkowie straży pożarnej. Za nimi ustawiła się kompania chorągwiana tramwajowego Przysposobienia Wojskowego z orkiestrą oraz pluton Związku Strzeleckiego, w głębi zaś stanęły w szeregu samochody strażackie i motopompy.

W oczekiwaniu na przybycie pana premiera na placu Marszałka Piłsudskiego zgromadzili się przedstawiciele władz państwowych i samorządowych z p. ministrem komunikacji Ulrychem, komisarzem rządu Jaroszewiczem dyrektorem departamentu politycznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Żyborskim wiceprezydentami miasta Pohoskim i Kulskim na czele.

O godzinie 7,55 nadjechał samochodem od ulicy Ossolińskich p. prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski w towarzystwie delegata rządu do Związku Straży Pożarnych ppłk. Wyszyńskiego, dyr. biura wojskowego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

P premier powitany przez komisarza rządu oraz wiceprezydentów miasta przy dźwiękach marsza generalskiego przeszedł przed frontem kompanii chorągwianej i odznaczonych, po czym wygłosił następujące przemówienie:

**„Oficerowie i szeregowi straży pożarnej.**

**Zebraliśmy się, aby uczcić akt poświęcenia i odwagi wykazanej przez was przy pożarze Dworca Głównego.**

**Cześć pamięci strażaka Sokolika Jana, który życie swe złożył dla ratowania dobra narodowego (w tym momencie kompania chorągwiana sprezentowała broń). Ranni strażacy Milewski Zygmunt, Koczacki Leon i Kamoda Mieczysław znajdą opiekę dla swego zdrowia i nagrodę za okazane męstwo i poświęcenie.**

**Ofiarnością swą uratowaliście wczoraj wartość milionową. Daliście jednak Polsce rzecz cenniejszą niż miliony, daliście przykład męstwa, ofiarności i poświęcenia. Postąpiliście zgodnie z honorem żołnierza straży pożarnej".**

Po ukończeniu przemówienia dyrektor biura personalnego w Zarządzie Miejskim Pawłowicz odczytał listę odznaczonych w liczbie 68, z czego 2 złotymi krzyżami zasługi, 11 srebrnymi, 55 brązowymi krzyżami zasługi.

Przy dźwiękach hymnu narodowego pan premier Sławoj Składkowski dokonał aktu dekoracji. Następnie odznaczeni, kompania chorągwiana oraz oddziały straży pożarnych przedefilowały przed panem prezesem Rady Ministrów.

W czasie defilady licznie zgromadzona na placu Marszałka Piłsudskiego publiczność, gorąco oklaskiwała strażaków. Odjeżdżającemu z uroczystości, przy dźwiękach marsza Pierwszej Brygady panu premierowi Składkowskiemu, zgromadzona publiczność zgotowała serdeczną owację.

Po uroczystej dekoracji na placu Marszałka Piłsudskiego, pan prezes Rady Ministrów w otoczeniu wojewody Jaroszewicza i wyższych urzędników udał się do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie leżą ranni i kontuzjonowani strażacy: Milewski Zygmunt, Koczacki Leon i Kamoda Mieczysław. P. premier wręczając im odznaczenia podkreślił męstwo i odwagę strażaków, serdecznie ich uściskał i życzył szybkiego powrotu do zdrowia.

Jednocześnie wojewoda Jaroszewicz doręczył rodzinom rannych strażaków nagrody pieniężne po 300 zł. każdej, rodzinie zaś zabitego strażaka Sokalika Jana zostanie wręczona nagroda w sumie 500 zł.

# Co było przyczyną śmierci członków załogi „Thetis"?

**Londyn, 7. 6. (z) Na podstawie dotychczasowych dochodzeń w sprawie katastrofy łodzi podwodnej „Thetis", przypuszczają, że 99 uwięzionych w łodzi poniosło śmierć wskutek zatrucia chlorem, a nie wskutek braku powietrza. Zapas powietrza byłby wystarczający do soboty rano. Tymczasem, jak się zdaje, już w nocy z piątku na sobotę wszyscy członkowie załogi nie żyli. Jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy rzeczywiście o 2-ej w nocy nurek mógł słyszeć pukanie w ściany łodzi, ponieważ już poprzedniego popołudnia sygnały były bardzo słabe.**

**Jak w każdej łodzi podwodnej, tak i w „Thetis" akumulatory wytwarzające prąd w czasie jazdy pod wodą, leżały w przedniej dolnej części łodzi. Przypuszczają, że woda przedostała się przez wyrzutnię torpedową Nr 5 do komory akumulatorów. Wskutek zalania akumulatorów wypełnionych kwasem siarkowym przez słoną wodę, zaczął się wywiązywać chlor. Gdy później wskutek opuszczania łodzi przez członków załogi, ratujących się przy pomocy aparatów Davisa, do wnętrza przedostała się jeszcze większa ilość wody, proces wytwarzania się chloru został przyśpieszony.**

**Kapitan Oram i inżynier Shaw oświadczyli że w chwili opuszczenia przez nich łodzi podwodnej powietrze było już bardzo złe i przesycone chlorem, w każdym razie jednak nie w takiej ilości, która mogłaby spowodować śmierć, jakkolwiek starsi ludzie uskarżali się już na trudności przy oddychaniu. Chlor nie wywiązywał się tak szybko, by nie było rzeczą możliwą wyratować więcej niż cztery osoby. Że to się nie stało, można wytłumaczyć tylko zgonem jednego z ratujących się w chwili wychodzenia przez łukę komory ratunkowej Davisa. Otwór jej mógł w ten sposób zostać zatkany.**

**Istnieje jeszcze druga możliwość. Mianowicie, że komandor Bolas — dowódca łodzi — zabronił używania aparatów ratunkowych Davisa, ponieważ na każdych czterech wyratowanych członków załogi, przedostawały się do wnętrza łodzi 2 tony wody. Jak się zdaje — Bolus miał nadzieję, że uda się uratować wszystkich członków załogi, gdy tymczasem dalsze opuszczanie łodzi przez grupy po czterech pociągnęłoby za sobą przedostanie się większych ilości wody i opuszczenie łodzi głębiej na dno, oraz przyśpieszenie wywtarzania się chloru.**

**Rzekome pukania w ściany łodzi, które miały być przez nurka słyszane w sobotę o godzinie 2-ej nad ranem — były wywołane po prostu uderzaniem o ścianę łodzi, kołysanej przez fale, jakiegoś przedmiotu żelaznego. Wszyscy członkowie załogi w tym czasie napewno już nie żyli.**

**Admiralicja oświadcza w zgodzie z rzeczoznawcami marynarki, że użycie dzwonu ratunkowego przy łodzi „Thetis" było zupełnie wykluczone. Łódź podwodna „Squalus" leżała poziomo na dnie morza w spokojnej wodzie, podczas gdy „Thetis" stało pod kątem 35 st. w morzu, gdzie wody są niepokojne przy bardzo silnych odpływach i przypływach. Gdyby nie zaszły jakieś niewyjaśnione okoliczności nadzwyczajne, użycie aparatów ratunkowych Davisa wobec niewielkiej głębokości było najlepszym sposobem ratunku.**

**Pogłoski, wedle których katastrofa mogła być wykonana aktem sabotażu terrorystów irlandzkich, zostały przez jednego z dyrektorów stoczni energicznie zdmentowane.**

# Dlaczego Łotwa i Estonia boją się gwarancyj?

### *Konieczność przyspieszenia układu z Sowietami*

Londyn, 7. 6. (A) Korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian" omawiając kwestię państw bałtyckich, twierdzi, że Łotwa i Estonia za każdą cenę pragną zachować neutralność, by w ten sposób uniknąć nieszczęścia, jakim byłaby wojna, w której wojska niemieckie i rosyjskie walczyłyby na terytorium tych państw. Dlatego też Łotwa i Estonia bronią się jak mogą przed otrzymaniem gwarancji nawet ze strony mocarstw zachodnich.

Litwa jest w innym położeniu, gdyż napad niemiecki na Litwę byłby zwrócony nie przeciwko Rosji sowieckiej, lecz przeciw Polsce i wówczas Polska musiałaby interweniować, co z kolei wprowadziłoby w ruch alians polsko-angielskie. Nie ma wprawdzie specjalnych gwarancji pod tym względem, ale udział Anglii w wojnie polsko - niemieckiej o Litwę jest tak pewny, jakby gwarancje takie istniały.

Niezależnie od niechęci Łotwy i Estonii przyjęcia gwarancji, rząd angielski pragnie szybko zakończyć rokowania z Rosją o pakt wzajemnej pomocy, gdyż zdaje sobie sprawę z tego, że obecna międzynarodowa cisza nie może trwać długo i że najpóźniej z końcem lata nadejdzie okres krytyczny. Dlatego też rząd gotów jest do daleko idącej ustępliwości wobec żądań rosyjskich, aczkolwiek jeśli chodzi o gwarancje państw bałtyckich, Anglia wyraźnie stawia granicę, której przekroczenie mogłoby doprowadzić do niebezpiecznych komplikacyj i w końcu wyjść na korzyść Niemcom.

# Finlandia nie chce słyszeć o nieproszonej pomocy

Helsinki, 7. 6. PAT. Jak donosi fińska agencja telegraficzna, minister spraw zagranicznych Erkko przemawiając w parlamencie oświadczył co następuje: Ktokolwiek pragnąłby nam pomóc, nie będąc o to przez nas proszony, uważany będzie za najeźdźcę i jako taki zostanie przez nas odparty. Nawiązując do sprawy remilitryzacji Wysp Alandzkich, minister zaznaczył, iż fakt prowadzenia w tej sprawie rokowań ze Szwecją nie znaczy by odstąpiono od polityki neutralności. Finlandia pozostanie wierna swej polityce współpracy z państwami północnymi.

# Brak surowców daje się we znaki przemysłowi czeskiemu

Praga 7. 6. PAT. Brak odpowiednich surowców unieruchomił większość przemysłu skórzanego zarówno wielkiego, jak i drobnego. (Nadwyżka czesko - słowackiego wywozu surowych skór wyniosła w roku 1937 — 330.334 q.) Po aneksji Czech i Moraw dowóz wspomnianego surowca, tak bardzo ważnego dla wysoce rozwiniętego przemysłu skórzanego w Czechach, spadł do minimum, przy czym zaznaczyć należy, że po dołączeniu Sudetów oraz po uniezależnieniu się Słowacji, w Czechach i Morawach pozostało przeszło 70 proc. przemysłu skórzanego b. Czechosłowacji.

Dotkliwie odczuwają ten brak zwłaszcza wielkie fabryki Baty. Obecnie dyrekcja fabryk Baty przedłożyła kompetentnym czynnikom wniosek, w którym domaga się wprowadzenia zakazu ściągania skór przy uboju wieprzy. Wedle obliczeń projektodawców, ilość uzyskanych tą drogą skór wyniosłaby rocznie około 60 tys. q. surowych skór. Jak się dowiadujemy, projekt ten ma się niebawem ukazać w formie rozporządzenia rządowego.

Praga 7. 6. PAT. W związku z dającym się coraz bardziej odczuwać brakiem surowców władze wydały zarządzenia, wprowadzające zakaz lub ograniczenie wyrobów artykułów, których produkcja pozostaje w związku z przemysłem wojennym. W szczególności zabroniono wyrobu artykułów, które wymagają domieszki sody. Obniżono również procent tłuszczów przy wyrobie mydła z dotychczasowych 60 proc. na 30 proc. tłuszczu, przy czym dozwolone są jedynie tłuszcze sztuczne.

*Duff Cooper przemawia:*

# 100.000 ochotników powinno zgłosić się w odpowiedzi na napaści Hitlera

**Londyn. 7. 6. PAT. Przemawiając w Finchley były lord admiralicji Duff Cooper odpowiedział na oskarżenia kanclerza Hitlera, skierowane przeciwko premierowi Chamberlainowi. Zdaniem Duff Coopera, odpowiedzią na zniewagi, jakich dopuścił się kanclerz, powinno być zgłoszenie się do szeregów 100 tysięcy ochotników w ciągu 24 godzin. Jest to jedyny język — zakończył mówca — który może być zrozumiany przez ludzi, wierzących jedynie w siłę.**

# Anglik śmiertelnie pobity w więzieniu japońskim w Szanghaju!

**Londyn. 7. 6. PAT. W angielskich kołach politycznych poruszenie wywołało aresztowanie w dniu wczorajszym w okolicy Szanghaju przez władze japońskie Anglika Tinklera i jego zgon w więzieniu. Odniósł on w czasie aresztowania, jak się potem okazało, ranę na głowie od uderzenia kolbą karabinu, trzy rany cięte brzucha i ranę w nogę. Dokładne okoliczności, w jakich Tinkler został aresztowany, a zwłaszcza, w jaki sposób odniósł wszystkie te rany, nie zostały dotychczas ustalone.**

**Wypadek ten może wywołać pewne zaostrzenie stosunków brytyjsko japońskich, zwłaszcza wobec aresztowania również przez władze japońskie attache wojskowego w Chinach i jego pomocnika, oskarżonych o szpiegostwo za to, iż podróżowali w obszarze, zabronionym przez Japończyków**

*Plotki... plotki...*

## KULISY ZMIAN W KAHALE KRAKOWSKIM

**— w oświetleniu korespondenta „Słowa"**

Zamiast artykułu wstępnego przynosi wczorajsze „Słowo" wileńskie dłuższy telefonogram swego korespondenta warszawskiego na temat ostatnich wydarzeń na terenie samorządu krakowskiego oraz zmian w kahale krakowskim. Na odpowiedzialność cytowanego przez nas źródła powtarzamy następujące „rewelacje" korespondenta „Słowa":

„Tym razem kolaborację żydowsko-ozonową symbolizowały dwa nazwiska: wiceprezesa okręgu krakowskiego Ozonu p.Mili'ego i prezesa kahału żydowskiego Rafała Landaua. Ta koalicja aryjsko-semicka miała za zadanie obalenie kandydatury P.P.S. na prezydenta Krakowa, p. Kwaśniewskiego i zapewnienie tym samym przedłużenia na rok rządów komisarycznych obecnego prezydenta komisarycznego p. Czuchajowskiego, zaś panu Mili'emu zapewnienie stanowiska dyrektora komunalnej Kasy m. Krakowa.

W przeddzień i w samym dniu wyborów ozonowcy zacierali ręce, pewni zwycięstwa. I oto stała się rzecz nieprawdopodobna, niezgodna — trzeba przyznać — z tradycjami politycznymi Żydów małopolskich. Żydzi okazali się niewiernymi sojusznikami, zdradzili Ozon i solidarnie poparli kandydaturę PPS. Kwaśniewskiego. „Pakt Mili — Landau" okazał się świstkiem papieru. Na drugi czy trzeci dzień Landau na skutek decyzji władz administracyjnych przestał być komisarycznym prezydentem kahału. Ale ta kara, która spotkała krakowskie żydostwo, niczym nie wynagrodziła Ozonowi ogromnej przegranej...

Niefortunne posunięcie krakowskich władz ozonowych wzbudziło oczywiście ogromne niezadowolenie w sztabie Ozonu w Warszawie, zadaniem bowiem pułk. Wendy było wysunięcie na stanowisko prezydenta Krakowa kandydatury byłego wojewody Gnoińskiego. Prócz głosów ozonowych miał on zapewnione częściowe poparcie socjalistów, a także i niektórych Żydów, tak, że wybór był z góry zapewniony.

W ten sposób Ozon byłby rzeczywiście przynajmniej w jednym z większych miast osiągnął w drodze wyborów prezydenturę. Ale władze krakowskiego Ozonu (a przede wszystkim wiceprezes p. Mili) nie poszły za instrukcjami Warszawy i forsowały za wszelką cenę utrzymanie nadal na stanowisku komisarycznego prezydenta miasta p. Czuchajowskiego, obiecując Warszawie, że nie dopuszczą żadnej kandydatury P.P.S.

Złośliwa plotka, mówi, że wiceprezes Mili czuł się znacznie mocniejszym kandydatem na dyrektora Kasy miasta Krakowa przy prezydencie komisarycznym Czuchajowskim, aniżeli przy Gnoińskim. Ta przegrana na ratuszu sprowadziła w ostatnią niedzielę do Krakowa pułk. Wendę. Przebieg odprawy był — jak słychać — niezmiernie burzliwy. Po zebraniu pułk. Wenda nie skorzystał z gościnnego zaproszenia miejscowym władz Ozonu".

## Nastroje w Bratysławie

# „NIEPODLEGŁA” SŁOWACJA POD OCHRONĄ „PROTEKTORA“

„Gazeta Polska“ przynosi interesującą korespondencję ze stolicy „niepodległej“ Słowacji. Oto co pisze korespondent tego pisma:

„Niepodległa“ Słowacja ma prasę „zglajchszaltowaną“. Wychodzą wyłącznie urzędówki, przy czym materiał dostarczany jest przez Berlin. Po trzech dniach takiej lektury ma się tego dosyć. Ale i inne dziedziny życia regulowane są przez opiekunów. Weźmy np. sprawę żydowską. Przyjrzyjmy się paru obrazkom.

Budząc się rano w Bratysławie, możemy stwierdzić, że nie wszyscy tej nocy spali. Grupa „malarzy“ pracowała pilnie. Całe miasto ozdobiono napisami: „Jud“, „Saujud“, „Juden nach Palästina“. Gdzie niegdzie napis słowacki „Žid“. Więc kto te napisy wykonał? Słowacy? Otóż nie. Widzimy w języku słowackim „Palästina“ przez tak dobrze ze szkoły znane „a umlaut“. Nie, stanowczo napisów tych nie wykonała ręka słowacka. „Artyści“ przybyli zza mostu. Toteż przy obiedzie w „Carltonie“ pilnie obserwuję ręce swych „kolegów“ — „dziennikarzy“ z Rzeszy. Coś mi się zdaje, że powinny być uwalane wapnem i farbą.

W pięknym górskim miasteczku — Liptowskim Świętym Mikołaju, idę na obiad do hotelu „Krivań“. Na ścianach portrety dra Tiso i dra Hachy. Między nimi tabliczka: „Len pre arijcov“. Dotąd w porządku. Każdemu wolno chcieć, lub nie chcieć siedzieć w towarzystwie żydowskim. Ale z lewej strony w kącie widzę napis: „Zarezerwowano dla Żydów“. Czuć w tym wyodrębnieniu specjalnego kąta w tym samym lokalu — nakaz „protektora“. „Zips ist deutsch“ — „Spisz jest niemiecki“, a zatem ma wyglądać jak Berlin, jak Wiedeń, jak Monachium.

W Żylinie — ze względu na całe zastępy żołnierzy niemieckich — wszystko odbywa się jeszcze bardziej bezceremonialnie. Napisy dwujęzyczne głoszą, że zakład jest żydowski. Dwujęzyczne również napisy głoszą, że w takim to a takim lokalu Żydzi są niepożądani. Ponieważ jednak wszystkie niemal kawiarnie są w rękach żydowskich, widzi się w oknach kawiarń oba napisy jednocześnie. A więc: „Zakład żydowski“ i „Żydzi niepożądani“. Granice absurdu zostały przekroczone.

Lecz to są zewnętrzne oznaki „zglajchszaltowania“ Słowacji które przy milczącym poparciu rządu ks. Tiso przeprowadzają „opiekuni“ zza Dunaju.

Są poza tym oznaki „zglajchszaltowania“ głębiej idącego, choć niewątpliwie przez rząd ks. Tiso — niepożądanego. Przede wszystkim jest to brak rozmaitych artykułów, stopniowo poszerzający się i obejmujący coraz to nowe dziedziny życia gospodarczego.

W Kieżmarku, jak pisałem, nie można dostać kawy. Ostatecznie, pół biedy. Bez kawy można żyć. Jak jest w Bratysławie? Jak wiadomo, miasto leży nad Dunajem. Ryb było zawsze zatrzęsienie. Dziś? Rano, o świcie niemal, przybywają samochody zza rzeki. Ładują wszystko, co na rynek przywieziono i... jazda z powrotem. Do Wiednia jest 50 kilometrów, a Wiedeń też chce żyć. Ostatecznie ustalił się uzus. Na użytek tubylców, zostawia się raz w tygodniu część połowów. Ale w tym siódmym dniu tygodnia najlepsze sztuki wędrują za rzekę.

Ładne są w Bratysławie gumowe palta od deszczu. Wchodzę do sklepu. Są, ale same małe numery. Nie dostajecie towaru z „protektoratu“? — pytam. Owszem, dostają, ale cóż to znaczy? W tym tygodniu dostali 4 płaszcze, a mogliby sprzedać 100. Rozwiązanie zagadki jest proste. Kupcy czescy nie chcą przysyłać towaru, bo... nie mogą 4 miesiące czekać na pieniądze. A wypłata przy stosowanym tu clearingu następuje właśnie po 4 miesiącach.

Idę więc do innego sklepu. Zamknięty. Dlaczego? Przerwa obiadowa trwa od 12 do 2, a teraz jest dopiero 11. Tak jest, w normalnych sklepach można towar nabyć od 8 do 12 i od 2 do 6-ej. Te jednak, w których towaru brak, otwarte są od 9 do 11 i od 5 do 6-ej. I takich sklepów jest z dnia na dzień coraz więcej.

Chodząc po ulicach Bratysławy nie widzi się tych braków. To, że w wielkim sklepie kolonialnym, który do niedawna wabił wzrok przebogatą wystawą, wyłożono duże skrzynie z winem i koniakami z napisem: „Puste butelki dekoracyjne“ widzi tylko ten, co przed tym sklepem się zatrzyma. Poza tym wystawy pełne. Spróbujmy wejść do takiego sklepu. Półki puste. Proszę o jakiś przedmiot. Nie ma. Ale jest na wystawie! Tak, ale z wystawy nie wolno sprzedawać. Dlaczego? No, to musi tam zostać. Ale dlaczego? Znaczące mrugnięcie. „Oni nakazali“. Dekoracja musi być. Nędza nie ma prawa się uzewnętrznić!

Ludność miasta coraz częściej absorbuje pytanie: gdzie można dostać prawdziwej kawy? Gdzie pani dostała herbaty? Czy ryby dziś były na targu?

Restauracja hotelu „Carlton“ była dziś nieczynna. Od rana pracowano tu. Na jednej ze ścian t. zw. „saloniku“ tapicerzy umieszczali na tle olbrzymiej swastyki portret kanclerza Hitlera. Wieczorem konsul niemiecki urządza tu przyjęcie. Będzie na nim Tuka będzie Tiso, będzie Mach i Murgasz. Będzie cała ekipa „dziennikarzy“ niemieckich. Brak będzie tylko jednego. Pana K. Miał wczoraj przykry wypadek. Pojechał na prowincję pięknym samochodem ze swastyką. Rozentuzjazmowana ludność słowacka zgotowała mu owację. Toteż dziś jest „niedysponowany“. Robi okłady z kwasu bornego. Jak twierdzą ci, co go widzieli, szczególnie „niedysponowany“ jest na twarzy.

## Gdy Ich Królewskie Moście przybędą do Waszyngtonu...

# 1350 „szczęśliwych wybrańców“ weźmie udział w Garden-Party

### 15.000 kandydatów

(n) W Waszyngtonie wre jak w ulu. Niepokój zapanował w sferach wyższej arystokracji i plutokracji amerykańskiej, a wszystko z powodu przygotowań czynionych dla zgotowania odpowiedniego przyjęcia angielskiej parze królewskiej.

Długo przygotowywano się do tej uroczystej chwili, a oto nagle okazało się, że cały szereg ludzi, którzy uważali za samo przez się zrozumiałe, iż zaproszeni będą na raut urządzony ku czci monarchy angielskiego, obecnie dowiedziało się, że wszelkie ich nadzieje są całkowicie złudne, gdyż nie będą mieli możliwości popisać się dworskim ukłonem, ani uścisnąć królewskiej dłoni.

Wedle oficjalnego programu król Jerzy VI i królowa Elżbieta złożą oficjalną wizytę prezydentowi Rooseveltowi, poczem ambasador angielski w Stanach Zjednoczonych urządzi okazałe przyjęcie w przepięknych ogrodach ambasady.

Na przyjęcie u prezydenta Roosevelta zaproszono tylko 34 osoby. Do tej pory nie podano jeszcze do wiadomości publicznej, kogo zaszczyt ten spotka. To jednak nie wywołało żadnych protestów, ponieważ zdołano się już z tym pogodzić w Ameryce, że na t. zw. „Oficial fonctions“ zaproszenia wysyła sam prezydent, a nikt nie dziwi się, ani nie gniewa jeśli został pominięty.

Zupełnie inaczej jednak ma się sprawa z Garden Party, która odbędzie się w gmachu ambasady angielskiej, a podczas której angielska para królewska zapozna się z „śmietanką“ Stanów Zjednoczonych. Na to przyjęcie zaproszono wszystkiego razem 1350 osób. I to właśnie dało powód do niezadowolenia i do protestów, ponieważ kandydatów uważających siebie za godnych uczestniczenia w tak wyjątkowej Garden Party, jest w Ameryce co najmniej 15.000.

### Ataki na ambasadora angielskiego

Głównym przedmiotem ataków i gniewów jest ambasador angielski, Sir Ronald Lindsay, który dźwiga na swych barkach ciężki obowiązek przygotowania i sprawnego przeprowadzenia uroczystości, związanych z pobytem króla i królowej w apartamentach ambasady w Waszyngtonie. Kiedy dowiedziano się, że Ich Królewskie Moście wezmą udział w Garden Party, do ambasady angielskiej napłynęło około 15.000 podań wysoko postawionych osobistości amerykańskich, które wyraziły życzenie — niektórzy nawet wręcz żądali — aby im wysłano oficjalne zaproszenia. Niestety jednak w ogrodzie ambasady angielskiej w Waszyngtonie nie ma miejsca na więcej osób, dlatego też olbrzymia większość tych wszystkich podań musiała pozostać nieuwzględniona.

Ale równocześnie powstał nowy niezwykle trudny do rozwiązania problem: jak spośród 15.000 kandydatów wybrać 1350 szczęśliwców. Bo że ci wybrańcy amerykańscy uważają się za ludzi, którym uśmiechnęło się szczęście, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Po raz pierwszy w dziejach, stopa króla angielskiego staje na ziemi Ameryki. Wiadomo zaś, że arystokraci a szczególnie arystokratki Nowego Świata, nie szczędzą wysiłków ani kosztów, aby tylko doczekać się przyjęcia przez króla angielskiego w Buckingham Palace w Londynie. Po powrocie do Ameryki mo

gą potem przechwalać się i szczycić się wobec swych znajomych rzadkim honorem, jaki przypadł im w udziale. Cóż dopiero teraz, kiedy nie trzeba specjalnie wybierać się do Anglii, lecz kiedy przeciwnie, król angielski przybywa do nich, do Ameryki!

### Arystokraci Nr 1.

Garden Party w ambasadzie waszyngtońskiej stanie się więc powodem do całego szeregu tragedii. Bo nie ulega najmniejszej wątpliwości, ż ci, którzy na uroczystość tę zosta li zaproszeni, otrzymali automatyczne wyróżnienie i zostali niejako oficjalnie uznani za arystokratów Nr. 1. godnych spotkania się z najpotężniejszym władcą świata. Wszyscy inni zajmują więc już niższe szczeble hierarchii arystokracji amerykańskiej. Dla wielu milionerów, a szczególnie dla ich małżonek jest to najdotkliwszy cios, jaki tylko sobie można wyobrazić, bo po prostu graniczy to już z wykluczeniem ich ze sfer górnej warstwy obywateli amerykańskich.

Na porządku dziennym są więc wypadki, kiedy różni milionerzy, którym żony nie dają spokoju, oblegają po prostu gmach ambasady angielskiej i domagają się od Sir Ronalda Lindsay'a dodatkowego zaproszenia. Angielski dyplomata jednak flegmatycznie i z zimną krwią odpowiada, że nic na to poradzić nie może, ponieważ całą sprawą zajmuje się — jego małżonka pani ambasadorowa.

Zaznaczyć przy tym wypada, że lady Lindsay jest z pochodzenia Amerykanką.

### Pomysły pani ambasadorowej

Zaczęły się więc interwencje u pani Lindsay. Ona jednak oświadczyła, iż informacje jej męża są o tyle nieścisłe, że nie ona sama decyduje. Gdy chodzi bowiem o rodzinę królewską, Anglia porucza praktyczne realizowanie wszelkich spraw, specjalnie zaufanym ludziom Scotland Yardu.

Rozwiązanie problemu kogo spośród 15.000 chętnych do wzięcia udziału w Garden Party należy ostatecznie zaprosić, nastręczało nie małe trudności. Logika nakazywała, że w pierwszym rzędzie trzeba wziąć pod uwagę osoby oficjalne, a więc te, które odgrywają wybitną rolę w życiu politycznym Ameryki, tym bardziej, że wizyta królewska nosi charakter wybitnie polityczny. Wchodzą więc w rachubę przede wszystkim członkowie gabinetu, sędziowie Sądu Najwyższego i — członkowie kongresu amerykańskiego. Tu jednak wyłoniła się nowa trudność. Obie Izby parlamentu Stanów Zjednoczonych liczą 531 posłów i senatorów. Do tego dodać należy małżonki, w tej samej liczbie, a poza tym należało by zarezerwować pewną ilość miejsc również dla dorosłych córek pp. posłów i senatorów. Razem wziąwszy dało by to co najmniej 1350 osób, a więc tyle, ile w ogóle ambasador angielski mógł na przyjęcie zaprosić.

Pani Lindsay wpadła więc na świetny pomysł. Zamiast zaprosić członków Kongresu do króla, postanowiła sprowadzić króla do Kongresu. W ten sposób, za jednym zamachem rozwiązana zostanie cała trudność, a do gmachu ambasady można będzie zaprosić innych przedstawicieli świata amerykańskiego, z wyłączeniem przedstawicieli Izb ustawodawczych.

### „Raj"

Mimo wszystko jednak sytuacja ambasadora jest niezwykle trudna i nie ulega najmniej szej wątpliwości, że liczba jego zagorzałych wrogów w świecie arystokracji amerykańskiej wzrośnie o kilkanaście tysięcy.

Kiedy przedstawiciele prasy zwrócili się do ambasadora Lindsay'a z prośbą o wypowiedzenie się na temat tej burzy, jaka z przytoczonych wyżej powodów powstała w wysokich sferach towarzyskich Ameryki, Sir Ronald odpowiedział z uśmiechem:

— Garden Party z udziałem pary królewskiej da się porównać do raju. Tylko nieliczni wybrańcy mogą się tam dostać. Dla wszystkich nie ma miejsca.

Ambasador Lindsay i jego małżonka nie przejmują się jednak tym wszystkim. Pocieszają się tym, że już wkrótce po wizycie królewskiej w Ameryce, opuszczają Stany Zjednoczone. Angielska placówka dyplomatyczna w Waszyngtonie obsadzona bowiem zostanie nowym ambasadorem, w osobie lorda Lothiana. —

## Nerw życia nowojorskiego

# WSZYSCY KLNĄ na „subway", a jednak...

(s) Ze wszystkich cudów techniki, które czynią Nowy Jork największym miastem na świecie, Subway w pojęciu nowojorczyków, jest cudem najbardziej znienawidzonym. — „Subway" — kolejka podziemna, największa, najszybsza, najdoskonalsza, a zarazem najstraszniejsza kolej podziemna na świecie.

A może tę niechęć należy przypisać temu, że przeciętny nowojorczyk nie pochodzi z Nowego Jorku, ale z Bukaresztu, Odessy, Krakowa, Berna, Ołomuńca, czy Neapolu — gdzie nie znaną jest instytucja kolejek podziemnych On tylko mieszka w Nowym Jorku, przeważnie nie w Manhattan (który fałszywie identyfikuje się z Nowym Jorkiem, bo na Manhattanie znajduje się Broadway, Wallstreet, drapacze chmur, Fifth Avenue i Harlem), ale na przedmieściach w Bronx, Richmond, Brooklyn czy innych. Pracuje w Manhattan, a że odległości w tym gigantycznym mieście są tak samo ogromne jak liczba biedaków czy „buildingów" przeto musi czy chce czy nie chce, posługiwać się „subway'em". Bo tylko pod ziemią można szybko jechać; na ulicach jest bowiem zbyt dużo samochodów, „bussów", tramwai, ludzi i czerwonych świateł, hamujących szybkość jazdy.

Wśród wielu definicji słowa „nowojorczyk" najtrafniejszą jest chyba następująca, pióra znanego humorysty amerykańskiego: „Nowojorczyk, to takie biedne stworzenie, pół robak pół człowiek, które codziennie rano i po południu, przez pół godziny czy godzinę, uwieszone jest na skórzanej rączce w subwayu — przy czym przeklina w duchu, tego, co wymyślił ten przeklęty subway". Humorysta ani trochę nie przesadził. Nawet ci eleganccy nowojorczycy, którzy z dumą powiadają, że nie mogliby „w ogóle żyć w innym mieście" nawet ci najwięksi optymiści, którzy z radosnym uśmiechem cisną się wokoło bufetu, ażeby wypić szklankę oranżady i kawałek suchego chleba (szumnie nazywa się to lunch), nawet ci milkną, gdy mówi się o subwayu. Wszyscy wiedzą, że jest konieczny, ale nikt go nie znosi

Subway nowojorski jest też zupełnie inny, niż kolej podziemna w Paryżu czy Londynie. Tutaj nie musi się kupować biletu; po prostu wrzuca się do automatu „nickel" monetę pięciocentową i można jechać do Coney Island z trzydzieści kilometrów, na wystawę światową do Flushing, godzinę — można też i dalej jechać, można przebyć odległości, których przejazd nad ziemią trwałby kilka godzin.

Ale „subway" nie jest taki idealny jak metro paryskie czy londyńskie. Tutaj nie można przesiadać się z jednej linii na drugą bez dopłaty. Nowojorska kolej podziemna jest własnością trzech towarzystw, które się namiętnie i zaciekle zwalczają i jeśli dostaje się ktoś ze stacji Times Square z IRT, na stację BMT — musi ponownie wrzucić monetę. W paryskim metro należy tylko trzymać się licznych tabliczek orientacyjnych, a już człowiek nie zabłądzi, podczas gdy tutaj na początku w ogóle nikt się nie wyznaje. Nowojorczycy sądzą, że subway zbudowany został tylko dla tych, — którzy wyznają się w jego labiryncie. Napisy umieszczone są bardzo tajemniczo i dyskretnie, strzałki zaś wskazują jakąś niewiadomą. Na stacji „Grand Central" widnieje napis: W kierunku kolejki łącznikowej do Times Square, proszę trzymać się dokładnie czerwonych lampek". A w największym ścisku i rozgardiaszu, widzi się całe rzesze biednych cudzoziemców, którzy wykręcają sobie szyje i poszukują uporczywie czerwonych lampek, względnie człowieka, któryby im je wskazał. Popychani, potrącani, zgnieceni, tłoczą się biedacy, a kiedy wreszcie zdobywają się na odwagę i zapytują człowieka w niebieskiej czapce, ten mruczy pod nosem i wskazuje palcem poza siebie, gdzie wprawdzie odkrywa się jakaś przestrzeń, ale nie czerwone światełko.

Wszyscy, ale to wszyscy zjeżdżający do Nowego Jorku muszą zapłacić „frycowe". Zamiast jechać na ‚East' jadą naturalnie ‚West' i nagle znachodzą się w miejscowości odległej o dziesięć mil od tej, do której zdążali. Gdy mają jechać ekspressem "Sea Beach" — mylą go z Brighton Beach. Jedynym informatorem jest człowiek przy kasie, zmieniający również pieniądze na drobne, ale ten przeważnie czyta gazetę albo pije kawę i jest obrażony bardzo, jeśli się go o coś pyta. Na to jest tylko jedna rada. Wskoczyć i przekonać się na własnej skórze. Jakoś to będzie... I tak robią zresztą wszyscy.

Przeważnie linie mają w każdym kierunku dwa tory dla „Ekspressu" i „Local". „Local", staje na każdej stacji i jedzie tak szybko jak w Europie ekspress, a „Ekspress"... Europejczycy mają uczucie tajfunu w dołku i modlą się, żeby się to jak najszybciej i dobrze skończyło. Ale kończy się zawsze dobrze — bo nowojorska kolej podziemna wyposażona jest w najnowocześniejsze środki bezpieczeństwa, toteż katastrofy prawie, że się nie zdarzają. Ale nielada to emocja dla nerwów, skoro się siedzi w „Local", a nagle jak błyskawica przebiega ekspress. Wszystkie rozmowy milkną nie słyszy się bowiem zupełnie głosu. Prawdziwi nowojorczycy z zainteresowaniem obserwują te wyścigi, a mniej prawdziwi pytają w duchu, kiedy te dwa pociągi zderzą się i zmiażdżą. A jeśli się ma wielkie szczęście — to nagle z dwóch przeciwległych stron grzmią dwa ekspresy, a człowiek siedzi skulony w po środku, podziwia te cuda techniki i myśli sobie, że to przecież błogosławieństwo żyć w tej epoce gigantycznego postępu, tylko że przyjemniej byłoby siedzieć wtedy nad ziemią...

Wielu nowojorczyków, zarówno rdzennych jak i napływowych, przez cały rok nie wchodzi do subwayu. Twierdzą, że wolą wstać o godzinę wcześniej, względnie zrezygnować ze śniadania i czytania prasy porannej, niż oddać się w ręce tej maszyny diabelskiej. Kto nie ma własnego auta, jeździ bardzo powolnym „bussem" lub tramwajem, który przystaje co pięćdziesiąt metrów. Do właściwości ‚subwayu' należy jeszcze i to, że w lecie jest w nim strasznie gorąco, a w zimie — zimno. A na wiosnę roztacza się tam aromat, będący mieszaniną gumy do żucia, oliwy, kauczuku, chloru i brudu. Nowojorczyk powiada: „O, już wonieje w subwayu, muszę sobie wobec tego sprawić wiosenną narzutkę". Ma też swoją własną poezję wiosenną, ta specyficzna woń subwayu.

Wyrządzamy nowojorczykowi krzywdę — jeśli przedstawiamy go jako nerwowego, zimnego, niewrażliwego wielkomiejskiego barbarzyńcę, który nic nie robi, tylko spaceruje po Broadwayu, chodzi do nocnych klubów i jest cynicznie zblazowany. Przeciętny nowojorczyk chodzi, wedle statystyki raz na tydzień do kina, ale nie za dolara na Broadway lecz za 15 do 30 centów, do kina na przedmieściu. — Nie jest ani odrobinećkę zblazowany, pielęgnuje z ogromną pieczołowitością swoje dwa kaktusy i miniaturowy ogródek, który posiada, słucha radia, psioczy na rząd i wysokie podatki, składa wizyty sąsiadom z przeciwka jest za albo przeciw łączeniu się z polityką — „tej zwariowanej Europy" a przede wszystkim obchodzi go najbardziej, czy drużyna nowojorska zwycięży w meczu drużynę chicagows-

ką. Z 1473 dolarów, które zarabia rocznie — wydaje na mieszkanie i jedzenie przeszło tysiąc, 192 na podatki, sto na ubrania, 73 na ubezpieczenia i 60 na lekarza i leczenie. Na wycieczki i rozrywki 57, 36 na papierosy 7 na wychowanie dzieci, no i 36 na „subway". Nowojorczycy byli wściekli, kiedy zauważyli, że w statystyce suma 36 dolarów na subway wliczo na była pod „rozrywki".

Nie, to naprawdę nie należy do przyjemności jeździć subwayem. Niektórzy pasażerowie, starają się kurczowo rozwinąć ogromne płachty amerykańskich dzienników, co się zresztą tylko częściowo udaje, inni zaś zaglądają po przez ramiona sąsiadów do dzienników, przeważnie zaś wpatrują się nieprzytomnym wzrokiem w reklamy, które znają wszystkie na pamięć. Rozmawia się w kolejce mało, bo jest za głośno, ale gdy się bacznie podchwytuje głosy można rozróżnić wszystkie języki, od angielskiego poprzez niemiecki, włoski, polski, żydowki do rosyjskiego. Istna wieża Babel.

Wieczorem, kiedy subway jest najbardziej przepełniony, większość pasażerów zasypia — zasypia na siedząco, zasypia na stojąco. — Wszyscy są znużeni, bladzi, zadowoleni, że mogą choć na chwilę przymknąć oczy. Na większych stacjach jest wiele restauracji — kwieciarni i dringstores pod ziemią.

Pociągi ekspresowe mają dziesięć do dwunastu masywnych wagonów, a mimo to są zawsze przepełnione do ostatniego miejsca, chociaż kursują co minutę, a podczas głównych godzin roboczych nawet co pół minuty. Subway kursuje przez całych 24 godzin, bez ustanku i jest nieodgadnioną tajemnicą, kiedy się go właściwie czyści i sprząta i kiedy naprawia się szyny. Tylko podczas strajku odpoczywa subway. Ale wtedy Nowy Jork przestaje być właściwie sobą. Ulice są przepełnione, wszyscy się śpieszą i przychodzą wszędzie za późno i jest taki zgiełk i ruch, że właściwie nikt się już w niczym nie wyznaje.

Chociaż wszyscy klną na subway, Nowy Jork nie mógłby się już bez niego obejść.

# W POCIĄGU BERLIN-AUGSBURG

## Forster przed obliczem swego „führera"

Tygodnik francuski „Match" w korespondencji z Niemiec opisuje w interesujący sposób przebieg audiencji przywódcy hitlerowskiego w Gdańsku, Forstera, u kanclerza Hitlera. Powtarzamy ten opis za francuskim czasopismem.

Z Berlina do Augsburga mknie specjalny pociąg führera, złożony z trzech wagonów. Przy maszyniście stoi inżynier w mundurze, wszystkie wejścia pilnowane są przez członków S. S. Szyby, przez które kanclerz ogląda posępnym wzrokiem zmieniający się krajobraz, są z nierozpryskującego się szkła.

Hitler nie lubi jazdy pociągiem. Monotonny stukot kół działa mu na nerwy. Na skrzyżowaniach szyn podskakuje odruchowo, w tunelach doznaje uczucia duszności.

W sąsiednim wagonie, w towarzystwie przybocznego lekarza führera, oczekuje audiencji Albert Forster. Wezwany, staje przed obliczem kanclerza.

Hitler wyraża przede wszystkim niezadowolenie z mianowania go obywatelem honorowym Wolnego Miasta. Nie pochwala tej przed wczesnej gorliwości.

— Moja policja — mówi dalej — jest na miejscu. Do niej należy kierowanie akcją polityczną. „Parteigenossen" Gdańska mają jedynie czuwać nad tym, aby akcja ta była podtrzymywana i ułatwiana, oraz nie dopuszczać do działalności Polaków i wrogów Trzeciej Rzeszy.

Forster zbladł. Zrozumiał do czego to się odnosi. Przecież dopiero niedawno przychwycono w Gdańsku kilku kolporterów nielegalnej ulotki, zatytułowanej: „Unser Führer in Berlin, Dein Name werde geheiliget", ale kończącej się słowami: „Genug Hitler, Heil Butter!" Nie udało się wykryć drukarni, skąd pochodziły te ulotki.

Któregoś znów dnia, ku wielkiej uciesze radiosłuchaczy polskich, speaker gdański zapowiedział przez pomyłkę:

— Nadajemy teraz Lebensraum... pardon! Liebestraum, Liszta.

Hitler nie przerywał tymczasem swych pouczeń:

— Możecie urządzać ile chcecie manifestacyj. Ale bez zbyt ostrych prowokacyj.

Tutaj Hitler podzielił się z Forsterem swoją nadzieją, że sprawę Gdańska załatwi wedle swoich życzeń do jesieni...

Führer wręczył Forsterowi tekst przemówienia, jakie wygłosić ma nad grobem „męczennika" Maksa Gruebnaua, „podstępnie zamordowanego" przez Polaków.

Na zakończenie audiencji, Hitler jeszcze raz zalecił Forsterowi jaknajwiększą ostrożność w działaniu.

* * *

Hitler — czytamy w „Match" — choć bardzo pragnie Gdańska, obrał taktykę wyczekiwania. Bacznie śledzi akcję zagraniczną i bada jednocześnie nastroje we własnym społeczeństwie. On nie odwleka, raczej waha się. Nie tyle oblicza szanse, ile zdradza zakłopotanie.

Naród niemiecki niepokoi się. Nie dopuszcza myśli o wojnie, gdyż nie wierzy w zwycięstwo. Pozbawiony najelementarniejszych środków do życia w czasie pokoju, nie wyobraża sobie perspektywy walki z całym światem.

Gdańsk jest dla przeciętnego Niemca czarnym punktem na horyzoncie. Jest mu on nie potrzebny, obawia się go. Wie, że jakiś groźniejszy incydent może podłożyć lont pod dynamit. Ale nie sądzi, aby führer się ośmielił...

Niemcy czują się okrążeni, izolowani. Nie uważają jednak, aby ktokolwiek zagrażał im bezpośrednio. Nie wierzą w możliwość rychłego wybuchu konfliktu.

W wypadku wojny — mówi człowiek ulicy — nie należy zapominać, że Berlin znajduje się wszystkiego o 200 klm. od polskiej granicy. Gdyby naprawdę rząd niemiecki uważał że starcie jest nieuniknione, dawnoby już na leżało pomyśleć o ochronie ludności cywilnej. A tymczasem brak jest schronów w Berlinie, a mieszkańcy wciąż jeszcze czekają na maski gazowe.

Chłop z Prus Wschodnich również nie dopuszcza myśli o możliwości wybuchu wojny w najbliższym czasie. Wprawdzie widzi on dużo wojska, ale przyjrzawszy się z bliska konstatuje, że żołnierze są z najrozmaitszych pułków, którym daleko jednak do pełnego stanu liczebnego. Robi to wrażenie maleńkiej próbki mobilizacji, dyktowanej chęcią zastraszenia przeciwnika i podtrzymywania stanu na pięcia.

Trzecia Rzesza — kończy tygodnik — śledzi z uwagą „barometr napięcia nerwowego" we Francji i w Polsce. Łudzi się, że nieprzyjaciel nie wytrzyma tego stanu dłużej jak pięć, sześć miesięcy. A w międzyczasie toczyć się będzie krecia robota, która polega na wypróbowanej metodzie podważania danego obszaru od wewnątrz.

Tyle czasopismo „Match".

Możemy dodać, od siebie, że ta metoda, która dała Hitlerowi sukcesy gdzieindziej, u nas zawiedzie całkowicie. Niech się nie łudzą wrogowie!

## Radio na dziś

### Środa, 7 czerwca.

.50 Muzyka z płyt; 14.15 Audycja dla dzieci: a) Skrzynka w opr. Krupińskiej. b) „O szewcach, co groch jedli" słuchowisko dla dzieci według bajki H. Janszewskiej w opr. M. Mikuty; 14.45 Muzyka z płyt; 15.15 Muzyka popularna w wyk. ork. rozgł. lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego: 15.45 Wiadomości eksportowe; 15.50 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16 Dziennik popołudniowy; 16.10 Pogadanka aktualna; 16.0 6 pieśni Brahmsa w wyk. podwójnego kwartetu wokalnego „Pro arte" pod dyr. A. Ludwiga; 16.45 Życie kwiatów: „Dlaczego i dla kogo kwiaty kwitną?" — pog. wygł. dr Wł. Szafer. prof. U. J.; 17 Szkic literacki: „Literatura w dniach Krakowa" — w opr. W. Góreckiego; 17.15 Krakowska czwórka śpiewa, przy fort. Wł. Ormicki; 17.45 Muzyka z płyt; 18 Słynne symfonie (płyty): 19 Teatr wyobraźni: „Klub Pikwicka" K. Dickensa w radiofon. i reżyserii A. Bohdziewicza. Wieczór III-ci. „Pierwsza podróż i pierwsze przygody" w roli Samuela Pickwicka St. Stanisławski; 19.30 Przy wieczerzy — muzyka. Wyk.: ork. rozgł. poznańskiej pod dyr. Eug. Baabego, Wł. Radliński (tenor); 20.10 Odczyt wojskowy; 20.25 Wywiad sportowy; 20.35 Lokalne wiadomości sportowe: 20.40 Dzien. wiecz., wiadom. meteor.. wiadom. sportowe. Nasz program na jutro; 21 Koncert chopinowski w wyk. J. Turczyńskiego; 21.40 Pogadanka; 22 „Sto lat temu" reportaż muzyczny w opr. dyr. M. Piotrowskiego; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteor.

WARSZAWA. 6.30 Pieśń poranna i gimnastyka: 7 p.

### STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1) 12.30 Sygnał czasu, komunikaty; koncert życzeń z płyt; 12.40 Dziennik południ. (po hebr.); 12.50 Program arabski; 13 Dziennik południ. (po arabsku); 13.10 Program angielski; 13.20 Dziennik południ. (po ang.); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego; 16 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży ang.; 16.30 do 19 Program arabski; 19 Kom. meteor., dziennik wiecz. (po hebrajsku); 19.15 Koncert żydowskiej muzyki w wyk. zespołu studia; 19.40 Krótka audycja z płyt; 19.45 Koncert kwartetu studia, w programie muzyka poważna; 20.15 Komunikat meteorologiczny, dziennik wiecz. (po angielsku); 20.30 Pogadanka polityczna; 20.45 Muzyka z płyt; 21 Koniec programu.

18 FLORENCJA: Program rozrywkowy. LILLE: Koncert orkiestrowy. LONDYN REG.: Koncert. SOFIA: Muzyka popularna. RYGA: 18.30 „Walc wiedeński" — operetka J. Straussa. DROITWICH: 18.40 Melodie filmowe.

19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. LAHTI: 19.15 Koncert tria. SOFIA: „Wesołe kumoszki z Windsoru" — opera kom. Nicolai'ego. KOWNO: 19.30 Muzyka popularna. BUDAPESZT: 19.45 Koncert z Akademii Muzycznej.

20 BRUKSELA FRANC.: Koncert ork. symfonicznej. — DROITWICH: „Otello" —opera Verdi'ego, akt I. KOPENHAGA: Melodie operowe. LONDYN REG.: Radiokabaret. SOTTENS: Program rozrywkowy. LUKSEMBURG: Pogram rozrywkowy. 20.30 Radiokabaget. FLORENCJA: 20.30 „Norma" — opera Belliniego (z płyt). STRASBURG: Koncert wieczorny. RADIO PARIS: Koncert solistów. RENNES: 20.45 Koncert symfoniczny. MONTE CENERI: 20.55 „Manon Lescaut" — opera Pucciniego (płyty).

21 LONDYN REG.: „Otello" — opera Verdiego, akt II. MEDIOLAN: Koncert kameralny. RADIO PARIS: Muzyczny program rozrywkowy. RZYM: Operetka. LILLE: 21.15 Koncert ork. filharmonicznej. LUBLANA: Koncert chóru. POSTE PARISIEN: 21.20 Program rozrywkowy. DROITWICH: 21.30 Genevieve Tabouis opowiada o sobie.

22 BUDAPESZT: Koncert. DROITWICH: „Otello" — opera Verdiego, akt III. KOWNO: Muzyka taneczna. MEDIOLAN: Muzyka rozrywkowa. RADIO PARIS: Muzyka lekka. SOTTENS: Muzyka jazzowa. LUKSEMBURG: 22.10 Koncert muzyki rosyjskiej. RADIO ROMANIA: 22.15 Koncert nocny. POSTE PARISIEN: 22.25 Przyszłe sławy przed mikrofonem. OSLO: 22.35 Program rozrywkowy.

23 DROITWICH: „Otello" — opera Verdiego, akt IV. POSTE PARISIEN: Transm. z kabaretu. FLORENCJA: Muzyka taneczna. LONDYN REG.: 23.05 Muzyka taneczna. MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna. BUDAPESZT 23.30 Muzyka cygańska.

## Para królewska w największym ośrodku produkcji niklu

Londyn. 7. 6. PAT. Angielska para królewska powracając z Winnipegu, przybyła onegdaj wieczorem do miejscowości Sudbury, gdzie spędziła noc. Miejscowość Sudbury jest ośrodkiem kanadyjskiego zagłębia produkcji niklu, dostarczającego, jak wiadomo, około 90 procent produkcji niklu na całym świecie.

Wczoraj przed poł. król i królowa zjechali do jednej z kopalń niklu, gdzie na głębokości około 800 m przyglądali się z żywym zainteresowaniem pracy górników.

## MAURYCY NOUVY

# NOC W PORCIE

Nigdzie chyba nie można było czuć się bezpieczniej i rozmawiać swobodniej jak w tylnej sali szynku wdowy Groomaere„ znajdującym się w samym końcu doków, basenów, magazynów i składów Antwerpii

Tam, na podniszczonych ławeczkach, goście rozmaitego pokroju przesiadywali godzinami całymi spokojnie, wiedząc, że niczyje niedyskretne oko zaglądać nie będzie do ich lampki choćby nawet wypełniona była niedozwoloną, prohibicyjną „wódką", piołunówką, czy też osławionym „whisky".

Tam również nocne schadzki urządzały sobie różnego gatunku podejrzane indywidua.

— Coś równie smakowitego — mówił Popperkingue, chlipiąc alkohol ze swego kubka, — piłem tylko w knajpie „Pod Bachusem" za czasów nieodżałowanego starego Cawendish'a.

— Niech się smaży w piekle! — burknął Klaus pod nosem. — Wziął broszkę mojej matki w zastaw i nie szczęści mu się odtąd.

— Klejnoty — wtrącił Vandenhout sentencjonalnie, — kryją osobliwe własności w sobie, mogą rzucać uroki na ludzi, szczęście przynieść im lub nieszczęście...

— Ot, gdybym tak opowiedział wam pewne zdarzenie...

Popperkingue przerwał wywody towarzysza energicznym uderzeniem pięścią w stół, twierdząc, że nie po to zebrali się tutaj, by pleść bandaluki i słuchać ich.

— Pora przystąpić do podziału! — dodał tonem wyzywającym na zakończenie.

Klaus próbował najpierw ułagodzić go, napełniając jego szklankę po brzegi. Skoro jednak nie odniosło to pożądanego skutku, kopnął niecierpliwie spólnika pod stołem nogą tak silnie, że ten zachłysnął się trunkiem. Zaklął siarczyście i już brał się do rękoczynów, gdy surowa twarz pucołowatej wdowy Groomaere ukazała się w na wpół uchylonych drzwiach.

Wobec zachowania się Popperkingue'a Vandenhont przybrał obrażoną i nieufną minę.

Wiedział, zapewne, co winien był przygodnym swoim kompanom, którzy ułatwili mu wspaniałomyślnie i w tak zręczny sposób ucieczkę z okrętu przed kilku zaledwie godzinami! Oddany sam sobie nie zdołałby, prawdopodobnie, wydobyć się z matni tak gracko.

Jakim cudem potrafiłby bez ich pomocy ujść czujnego oka dozorców rozstawionych przy wyjściu i uchronić od rewizji klejnoty sąsiadujące z resztkami prymki (tytoniu do żucia) i okruchami sucharów okrętowych w jego kieszeniach.

Mimo to wszystko jednak zamierzał sam wyznaczyć cenę dla wdzięczności swej i ani myślał dać się ograbić z owoców swych trudów.

Połknąwszy więc ostatni haust alkoholu wyciągnął ze swej kieszonki dwa nieciekawe sznury pereł i położył je na marmurze stołu rzędem.

— Rzadko zdarzało mi się podziwiać perły tak doskonałego blasku — zauważył Klaus grzecznie — oto niektóre z nich wszakże zaczynają już blednąć i zdają się mocno szwankować na zdrowiu.

Vandenhout zaklinał się, że nie istnieje na świecie druga ostryga zdolna wysnuć takie cuda z siebie.

Popperkinugue tymczasem z wydętymi wzgardliwie wargami ważył perły w grubych mięsistych swoich palcach.

Grobowe milczenie panowało przez długą chwilę. Popperkingue przerwał je wreszcie:

— To wszystko? — zagadnął krótko.

— Późno już. Pójdę szukać noclegu oznajmił Vandenhout, udając, że nie słyszy pytania.

— Patrzcie państwo! — podchwycił Klaus niezmiernie uprzejmy i pojednawczy — tak się porzuca przyjaciół?! No! No!

I zbliżywszy się do Vandenhout'a usiadł na ławce, prawie że opierając się o niego.

— Przyjaciółmi?! mruknął Popperkingue — ja nie przyjaźnię się z jakimś...

— Sza! — wtrącił Klaus grzecznie —tylko bez docinków i waśni!

— Do licha! — zauważył Vandenhout kwaśno — trzeba umieć ograniczyć się... Nie zawsze popłaca, wiecie, mieć zbyt długie zęby...

—Jestem tego samego zdania — przyznał ze słodkim uśmiechem Klaus, przysuwając się do Vandenhout'a jeszcze bliżej.

— Uff — padło tylko z ust ostatniego. I Vandenhout odrzuciwszy z okropnym grymasem głowę w tył, osunął się niemy na wieczność, na pogłogę.

Klaus bowiem błyskawicznym ruchem przedziurawił mu na wylot serce cienkim swym i długim sztyletem.

Na to weszła, wiedziona nie wiedzieć jakim instynktem wdowa Groomaere. Jednym rzutem wytrawnego oka ogarnąwszy sytuację zamknęła szczelnie drzwi wejściowe i zawodząc, załamała ręce.

Klaus kończący właśnie ograbianie Vandenhout'a położył jeremiadom szynkarki kres, podając jej dużych rozmiarów soliter, którego ognie pozwoliły obdarowanej spojrzeć na ofiarodawcę zezem z najprzyjemniejszym uśmiechem na twarzy...

Po czym czcigodna ta jejmość otworzyła kryte w przeciwległej ścianie drzwi od swego podwórka, przez które można było przedostać się do ślepego i cuchnącego okopu, wiodącego wprost do jednego z basenów portowych.

Niedźwiedziowaty Popperkingue tymczasem zrozumiawszy wreszcie co zaszło, osłupiał. Klaus poił go alkoholem tak długo, póki nie nabrał jasnego pojęcia o rzeczy! Wtedy dopiero niezdara ten zdecydował się chwycić za nogi Vandenhout'a, którego Klaus wziął za tułów.

Kiedy opuścili wraz z trupem salę, wdowa Groomaere zasunąwszy wszystkie rygle za nimi, zabrała się do zatarcia widocznych śladów ich bytności.

Dwaj opryszkowie dźwigając trzeciego, szli wąską uliczką w milczeniu. Niebawem ukazała się rzeka Skalda, oleista, ciemna, z odblaskiem mory.

Szalupy, łodzie strażnicze, holowniki towarowe okręty mroczyły wodę profilami masywnych swych sylwet bardziej jeszcze.

Wściekły przesiąknięty odorem tłuszczu i sadzy wicher harcował po nabrzeżu. Smagane nim żagle, flagi i strzępy wszelakiego rodzaju płótna trzaskały złowieszczo.

Dwaj wspólnicy dotarli wreszcie z nieżyjącym swym kamratem do komory śluzy.

— Prędko! Prędko! — szeptał rozgorączkowany Popperkingue.

I nim Klaus spostrzegł się, nim zadeklarował że jest gotów Popperkingue rzucił z rozpędem brzemię swe w wodę, dwa ciała upadły, i znikły wśród gwałtownego plusku obryzgów. W przedśmiertnym kurczu bowiem ręka Vandenhout'a zacisnęła się na rękawie Klausa, dzięki czemu zabity pociągnął padając mordercę swego za sobą.

Osłupiały Popperkingue stał przy kabestanie śluzy jak wryty. Myśl pracowała w ociężałym mózgu z trudem. Błysk światła zapłonął w nim w końcu.

Zaklnąwszy, ryknął, zrzucając swą bluzę skwapliwie: Klejnoty! Klaus ma je przy sobie! Okrada z kolei mnie, kanalia!

Z tymi słowy wskoczył do lodowatej wody, gdzie raptowne uderzenie krwi do głowy położyło kres występnemu jego życiu nałogowego pijaka.

W epilogu ponurej tej opowieści nadmienić warto, że kiedy wdowa Groomaere spieniężyć chciała swój brylant, szlifierz drogich kamieni roześmiał się jej w nos zapewniając, że soliter był fałszywy.

## Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO
Środa, godz 8 wiecz.: „Jak się wam podoba".

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO
(Bocheńska 7)

Środa, godz. 8.45 wiecz.: „Dzwonnik z Notre-Dame"

—oo—

SCALA: „Cyrulik Warszawski", rewia Jarosy'ego „Ktoś z nas zwariował".

—oo—

### REPERTUAR KINOTEATRÓW

„ADRIA": „Naokoło świata za 25 centimów" (Fernandel) . „Niewolnica Szanghaju".
APOLLO: „Dama z Malakki" (Pierre Richard Willm i in.).
ATLANTIC: „Żona lalka" (Luiza Rainer) i „Miodowy miesiąc" (Franciszka Gaal).
„LOPP": „Złudzenie życia" i „Wszędzie kobieta".
MUZEUM: „Linia Maginota" oraz dodatki.
„PROMIEŃ": „Orły morskie" i „Hotel w Tyrolu".
„SCALA": „Nieustraszony" (Errol Flynn i Olivia de Havilland. — Dziś jeden seans: O godz. 5 po poł.)
SZTUKA: „Za zasłoną" (Żeliska, Skonieczny i in.).
ŚWIT: I. „Szarleton" (Borys Karloff) II. „Zaginiona dżungla".
UCIECHA: „Wyspa skazańców" i „Mój przyjaciel maharadża".
WANDA: „Zaufaj mi..." (Maureen O'Sullivan).

PROSZĘ POSŁUCHAĆ WYROKU!

# Wygrana na kredyt

— Widzi pan sędzia, moja przyjaciółka wyobrażała sobie, że za moje pieniądze kupi sobie ten granatowy kostium, co go ma na sobie — wołała z przejęciem powódka Felicja Pech, modniarka, wskazując osobę pozwanej, która rzeczywiście szykownie wyglądała w nowym stroju, uszytym bez zarzutu, ściśle wedle angielskiego żurnala.

— Za jej pieniądze? coś podobnego! — Los do mnie tylko należał i mnie się należy cała wygrana! — odparła Kunegunda Szydełko, szwaczka, wywijając nad głowami obecnych otrzymanym pozwem z pomarańczowym wezwaniem. — Ja mam chwała Bogu kredyt u najpierwszych krawców w mieście.

— Niech jej pan nie wierzy, panie sędzio — brzmiała replika powódki — mieszkamy w jednej kamienicy i od lat grywamy razem na loterii. Gdy któraś czasem nie ma na zapłacenie swojej części losu, to druga za nią wykłada, ale zawsze rozumie się, że mamy spółkę. Wszystko było bardzo ładnie, jak długo wspólnie przegrywaliśmy... Zaczął się dopiero interes psuć, gdy Kundzia poznała niejakiego Piotrusia Podawajkę, podrejestratora urzędu katastralnego. Czym jej zaimponował? Może swoimi czarnymi wąsikami? swoją zieloną marynarką i czerwonym krawatem w kratki?...

— Proszę tu nie mieszać prywatnych spraw — skarcił ją sędzia, — proszę do rzeczy, jak przyszło do sprawy?

— Zapisz sobie Feluniu numer „ósemki", którą kupiłam w kolekturze „Róg obfitości" dla nas na spółkę. Nie masz dziś pieniędzy, nic nie szkodzi, oddasz mi później... W kilka dni potem przyniosłam pozwanej Kunegundzie Szydełko, gdy jeszcze leżała rano w łóżku, pięć złotych i chciałam je włożyć jej do czerwonej torby, a ta krzyknęła do mnie: zapóźno! pan Podawajko jeszcze wczoraj przyniósł mi wiadomość z wieczornej gazety, że szczęśliwy numer m ó j wygrał 1.000 zł. Trzeba było zapłacić przed ciągnieniem, każdy by tak chciał spekulować na obcej skórze...

— Jakto Kundziu, to ty łamiesz tak bezlitośnie nasze długie węzły przyjaźni i wspólnoty? — zawołałam do mojej od tej chwili eksprzyjaciółki (podobne słowa czytałam w romansie zeszytowym pod tytułem: „Księżna w domu wariatów").

— Łamię i co mi zrobisz? Pan Piotruś, który podaje naczelnikowi kodeksy w biurze, jest dobrze oczytany w prawie, i wyraźnie mi powiedział, że wedle tego a tego paragrafu, ponieważ nie włożyłaś odrazu wkładu do spółki, straciłaś wszystkie prawa...

Sędzia pozwolił się wygadać obu niewiastom, które stanęły bez adwokatów. Odmówiwszy wnioskowi pozwanej, aby przesłuchać Piotra Podawajkę na okoliczności sprawy, ogłosił wyrok, zasądzający Kunegundę Szydełko na zapłatę Felicji Pech kwoty 500 zł z tytułu połowy wygranej. W umotywowaniu podał, że wola spółki była dostatecznie objawiona, a czas rzeczywistego uiszczenia wkładu jest obojętny. Ponieważ natychmiast po wpłynięciu pozwu, sąd w drodze tymczasowego zarządzenia nakazał kolekturze, aby nie wypłacała pozwanej wygranej sumy, czytelnik może być o to zupełnie spokojny, że sympatyczna Felicja Pech otrzyma swój udział... QUID IURIS?

## Piłkarz wymieniony za kawę

Po dłuższych pertraktacjach pomiędzy brazylijskim klubem piłki nożnej „Vasco Da Gama" i włoską Federacją Sportową, doszło do ciekawej wymiany gracza piłki nożnej nazwiskiem Figiola, z pochodzenia Urugwajczyka, należącego do „Genova Football Club" za 416 worków kawy brazylijskiej. Brazylijski klub piłki nożnej „Vasco Da Gama" zakupił 416 worków kawy, które zostały już załadowane na okręt w Rio de Janeiro z przeznaczeniem do Włoch, dla włoskiej Federacji Sportowej.



## — a to pan zna?

EDISON I JAJKA

Edison od dzieciństwa miał szczególny pociąg do wszelkich doświadczeń. Gdy miał zaledwie cztery lata, zapodział się gdzieś matce w domu. Zaniepokojona matka znalazła go wreszcie w kurniku siedzącego w kącie.

— Co ty robisz? — zapytała.

— Nic, mamusiu. Ja tylko chciałbym się przekonać, czy potrafię, tak jak kura, wysiedzieć z jaj kurczątka...

LĘK PRZED ŚMIERCIĄ

W czasie pobytu Woltera na dworze Fryderyka Wielkiego, pewnego razu król zaproponował poecie przejażdżkę łodzią. Wolter zauważył jednak, że łódź przecieka i wnet wyskoczył na brzeg.

— Czyż aż tak lęka się pan o swoje życie? — zapytał śmiechem Fryderyk Wielki. — Ja nie boję się.

— No, chyba, — odrzekł Wolter. — Królów jest na świecie kilku, ale Wolter jest tylko jeden.

MIŁOŚĆ SZKOTÓW

— Co się stało — pyta jeden Szkot drugiego — że zerwałeś z Mary, a zacząłeś chodzić z Eweliną?

— Do Mary było mi za daleko, do Eweliny natomiast tramwaj kosztuje tylko dwa pensy.

TEORIA WZGLĘDNOŚCI

Pan Bąkowski kupił pierścionek na gwiazdkę i pokazuje go swej żonie.

— Obejrzyj go sobie — mówi.

Pani Bąkowska jest widocznie rozczarowana.

— Co, taki mały?...

— Ależ to przecież nie dla ciebie, najdroższa! To jest podarunek gwiazdkowy dla sekretarki mego biura.

Pani Bąkowska jest oburzona:

— Co? Taki duży?

NAJWYŻSZA INSTANCJA

— Przepraszam bardzo, panie dyrektorze, ale moja żona powiedziała, żebym prosił pana o podwyżkę pensji.

— Dobrze, panie Kowalski, zapytam mojej żony.

DEFINICJA

— Co to jest idealista?

— Człowiek, który pragnie, by ludzkość była lepsza niż ludzie.

Z TAMTEJ STRONY PIRENEJÓW

Pewien dziennikarz francuski, który ostatnio powrócił z Hiszpanii, tak ocenia panujące tam nastroje:

— Francuzów nie cierpią, Włochów lekceważą, Niemców nie lubią, ale mają respekt przed nimi, Anglików też nie kochają, lecz boją się ich...

POLITYKA WSPÓŁCZESNA

Gdy dziś jesteśmy pewni, że coś jest pewne, możemy być najpewniejsi, że jutro będzie to niepewne.

DOBRE RADY

Młoda tancereczka została zaangażowana do cyrku wędrownego. Stary klown, nestor trupy, udziela jej rad.

— Myślę, że nie będziesz, moja mała, miała żadnych przykrości. U nas wszyscy są dobrymi kolegami. Dyrektor miewa swoje humory, ale to też chłop poczciwy z kościami... Tylko będąc na twoim miejscu, nie rozbierałbym się w obecności kobiety z brodą...

**Berlin, 7. 6. PAT. Jak słychać, hiszpański generał Queipo de Llano odbył w Kassel dłuższą konferencję z kanclerzem Hitlreem.**

**Wezuwiusz czynny...**



Widok Wezuwiusza z zatoki neapolitańskiej

# KRAKÓW wczoraj i dziś

## Echa niesamowitej zbrodni przy ulicy Rakowickiej

### Okrutny samosąd dwojga głuchoniemych nad parą głuchoniemych małżonków — Jedna z ofiar zmarła w szpitalu

Sprawa pobicia głuchoniemych małżonków na ul. Rakowickiej, o której pisaliśmy wczoraj, przybrała tragiczny obrót.

Przewieziony do szpitala św. Łazarza mąż zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Był to Józef Jakub Kasparek, zam. przy ul. Żółkiewskiej 26.

W wyniku dochodzeń zatrzymano sprawców zbrodniczego napadu.

Jest to para głuchoniemych, a mianowicie 35-letni Władysław Balicki, zam. w Prądniku Czerwonym 25, i 52-letnia Agata Byrła, zam. przy ul. Żółkiewskiego 34.

Oboje osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Proces karny, do którego niezawodnie dojdzie, wypadnie dość oryginalnie ze względu na to, że zarówno oboje oskarżeni jak i jedyny świadek zbrodni — żona zabitego — są głuchoniemi.

## Chciał zabić ukochaną bo litowała się nad jego żoną

W Racławicach rozegrał się krwawy dramat.

25-letni Marcin Gałuszka od chwili, gdy poznał wiejską piękność Helenę Soczyńską z Niska, zaczął zaniedbywać swą młodą żonę, która popadła w rozpacz.

Dowiedziawszy się o tym Soczyńska poczęła go unikać i na tym tle doszło do tragedii.

Gałuszka nie mogąc się pogodzić z myślą utraty Soczyńskiej, postanowił zmusić ją do uległości.

Pewnej nocy gdy Soczyńska wracała z Gałuszką z Racławic do Niska, doszło między nimi do ostrej scysji, podczas której Gałuszka dobył z kieszeni brzytwę i usiłował nią poderżnąć gardło ukochanej.

Soczyńska jednak w ostatniej chwili zdołała wyrwać się z rąk napastnika i broczące krwią zbiegła do Niska.

Lekarz stwierdził ciężkie uszkodzenie ciała i trwałe zeszpecenie.

Gałuszka po swym zbrodniczym czynie zbiegł i dotychczas się ukrywa.

Rozpisano za nim listy gończe.

## Zderzenie samochodu z motocyklem

Na szosie w gromadzie Tenczyn wydarzyła się onegdaj katastrofa motocyklowa. Motocykl prowadzony przez Mariana Gawdzika z Krakowa zderzył się z samochodem.

Wskutek wypadku kierowca motocyklu Gawdzik i jego żona zostali ciężko poranieni. Odwieziono ich samochodem Pogotowia Ratunkowego do szpitala w Krakowie. Pasażerowie samochodu wyszli z katastrofy bez szwanku.

## Więcej dokładności

W „Robotniku" czytamy pod powyższym tytułem:

Awantury wiadomych bojówek na politechnice lwowskiej doprowadziły znowu do zamordowania jednego ze studentów — Żydów. Jest to już trzecia śmiertelna ofiara bestialstwa w br. szkolnym. Dyplomatycznie, a zarazem nieściśle zredagowany komunikat PAT-a o tym zajściu stał się — jak wiadomo przedmiotem interpelacji poselskiej. Warto zauważyć, że prasa „narodowa" różnych odcieni postarała się uczynić ten komunikat — nieznacznym i niewidocznym: w jednym z prowincjonalnych dzienników „ozonowych" wiadomość o zajściach lwowskich umieszczono, wraz z innymi depeszami, pod „wspólnym" tytułem — „Zakończenie sesji Rady Ligi"... Bardzo pomysłowe, prawda?...

Nam chodzi o coś innego. W komunikacie PAT-a jest mowa o zajściu „między grupą studentów Żydów a grupą studentów Polaków". Taka stylizacja ma charakter stanowczo zbyt uogólniający i nieokreślony. Po cóż pisać o jakiejś „grupie studentów — Polaków" skoro sprawcami awantur i morderstwa są przecież elementy wszystkim (nie wyłączając PAT-a) doskonale znane i wiadome?... Wmawiać opinii jakieś walki „narodowościowe", grupowe, skoro chodzi tu o wyczyny bojówkarskie okrutnych organizacyj, a może nawet — jednostek?... Nikomu przecież nie przychodzi na myśl, że PAT pragnie ukrywać w cieniu sprawców zajścia albo przeistaczać jego tło istotne. A skoro nie pragnie bo pragnąć tego nie może, mamy prawo domagać się od PAT-a większej ścisłości i dokładności. Nadmierna mglistość stylizacji może być całkiem nieodpowiednio zrozumiana właśnie przez tych, których osobami zajęły się z konieczności... władze prokuratorskie.

## Pogłoski o zabiciu Schuschnigga

Kraków 7. 6. (r) Londyński korespondent „IKC" donosi, że w Londynie krążą niepotwierdzone dotychczas pogłoski o zabiciu Schuschnigga. Ostatnie wiadomości wspominały, że przebywa on w gościnie u krewnego w Nadrenii, być może jednak, że całkowite milczenie o losie Schuschnigga oznacza, że został on zamordowany.

Pogłoska ta pojawiła się również na łamach wychodzącego w Strassburgu niemieckiego pisma emigracyjnego „Die Republik" które podaje, że b. kanclerz został zabity przez Gestapo i pochowany w największej tajemnicy, żonie jego straż miała oświadczyć, że b. kanclerz nie potrzebuje już jej pomocy.

## Literacki sąd nad Zegadłowiczem

Klub Dyskusyjny Stronnictwa Demokratycznego w Krakowie organizuje w piątek dnia 9 bm. o godz. 19-tej w lokalu własnym przy ul. Grodzkiej 1 II p. wieczór dyskusyjny p. n. „Literacki sąd nad Zegadłowiczem". Oskarżać będzie znany literat Adam Polewka, bronić Dr E. Schinagel. W dyskusji udział wezmą zaproszeni literaci, publicyści oraz publiczność. Wyłonieni z zebrania ławnicy na podstawie referatów i dyskusji postawią publiczności pytania sądu, na które zgromadzeni odpowiedzą głosowaniem.

Wieczór w oprawie karykatur znanego artysty p. J. Zemanka. Wstęp wolny.

—oo—

## Wszyscy do kin — w dniu dzisiejszym

W dniu dzisiejszym całkowity dochód z przedstawień we wszystkich kinoteatrach krakowskich przeznaczony jest na cele Polskiego Czerwonego Krzyża. Łączymy przyjemne z pożytecznym.

—oo—

## Apel do właścicieli realności

Zarząd Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Krakowie zwraca się z uprzejmą prośbą do P. T. Właścicieli i Administratorów realności m. Krakowa, którym zostały doręczone listy składkowe Komitetu Zbiórki Funduszów na drużyny ratownicze P. C. K., by wymienione listy wraz z zebraną gotówką zwracali, do dnia 10 czerwca br. wprost do biura Zarządu P. C. K. Oddział Kraków ul. Pierackiego l. 19/II p. w godz. od 8-ej do 15-ej, gdzie zostaną wydawane pokwitowania odbioru gotówki.

W końcu zaznacza się, że listy doręczone w razie wyniku negatywnego zbiórki również należy zwrócić pod wyżej podany adres.

—oo—

## Popularny pociąg do Gdyni

Zarząd Okręgu L. M. K. w Krakowie zawiadamia, że w dniu 24 czerwca br. wyjedzie z Krakowa na 4 dni i pociąg popularny do Gdyni organizowany pod hasłem „Wszyscy nad Polskie Morze". Powrót z Gdyni 29 czerwca. Koszty uczestnictwa wynoszą zł. 26.30 i obejmują przejazd pociągiem (miejsca numerowane) tam i z powrotem, 4 noclegi w hotelu Ligi Popierania Turystyki w Gdyni, zwiedzanie portu od strony morza motorówkami i od strony lądu z przewodnikiem, wyjazd statkiem do Jastarni. Przy dojazdach do Krakowa w obrębie 150 km przysługuje 50 proc. zniżka za okazaniem karty uczestnictwa.

—oo—

## 1.500 zł. grzywny na plantatora tytoniowego

Przed Sądem Okręgowym stanął Józef Samek z Czarnego Dunajca, oskarżony jako plantator tytoniu o nadużycie zaufania władz skarbowych.

Józef Samek na mocy zewolenia władz urządził sobie plantację tytoniu. W myśl przepisów jednak obowiązany był cały zbiór tytoniu odstawić do dyspozycji władz monopolowych.

Tymczasem Samek nadużył zaufania władz skarbowych, gdyż sprzedał na własną rękę liście tytoniowe, narażając tym samym na stratę monopol tytoniowy.

Sąd Okręgowy skazał plantatora na 1.500 zł. grzywny.

—oo—

## Śmierć dziecka na torze kolejowym

Na torze kolejowym pod Kielcami pociąg osobowy zdążający ze Skarzyska do Kielc potrącił 9 letnią Stanisławę Sochę. Dziecko doznało pęknięcia czaszki i w pół godziny później zmarło.

## A. Z. S. — Makkabi

Dziś t. j. 7 czerwca odbędą się na boisku Makkabi ciekawe zawody w koszykówce męskiej pomiędzy AZS. a Makkabi.

# WIADOMOŚCI SPORTOWE

# Świat sportowy Australii w oczekiwaniu Makkabi telawiwskiej

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika") Melbourne, w czerwcu.

Makkabi telawiwska znajduje się w chwili obecnej na pełnym morzu, a za kilka dni przy będzie do Australii. Tymczasem w Australii poczyniono już wszelkie przygotowania na przyjęcie gości. Przedstawiciele organizacyj społecznych i sportowych spotkają się z wysłannikami żydowskiej Palestyny, a wizyta w Melbourne będzie przepojona, jak mamy nadzieję, atmosferą prawdziwej serdeczności i braterstwa. Tutejsze organizacje czynią w każdym razie wszystko ze swej strony. Z prawdzi wym zainteresowaniem wyczekują również palestyńskich gości przedstawiciele sportowych organizacyj nieżydowskich.

Ustalony już został szczegółowy program przyjęcia gości. 18 czerwca przed wieczorem, Makkabi telawiwska przybędzie do Melbourne. W Hotelu Centralnym urządzony będzie bankiet przy współudziale przedstawicieli żydowskiej ludności i przedstawicieli miasta. M. in. obecny będzie prezydent miasta i czołowi działacze syjonistyczni.

Nazajutrz po przyjeździe Makkabi, odbędzie się trening, celem przygotowania się do występu. 21 czerwca zorganizowana będzie herbatka na cześć palestyńskich gości, przez międzynarodowy klub Ligi Narodów, a wieczorem odbędzie się doroczny bal, w którym weź mie udział około 1500 uczestników. Następnie goście palestyńscy zostaną przyjęci na audiencji u burmistrza miasta. W piątek i w sobotę będą gośćmi miejscowej synagogi.

Pierwszy miecz Makkabi telawiwskiej odbę dzie się 24 czerwca z klubem „Wiktoria". Następne dni poświęcone są zwiedzaniu miasta, 26 czerwca odbędzie się następny mecz przeciwko „Wiktorii". Makkabi telawiwska opuści Melbourne 27 czerwca i uda się do Sydney, gdzie rozegra kilka meczów.

## Mistrzostwa kolarskie woj. krakowskiego unieważnione

Mistrzostwa kolarskie woj. krakowskiego, rozegrane na dystansie 100 klm w dniu 21 maja, zostały przez P. Z. Kol. unieważnione z powodu stwierdzonych nieformalności. Stwierdzono mianowicie, że główny sędzia zawodów nie był upoważniony do sędziowania.

## Drużynowe mistrzostwa Polski na torze

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Krakowie na torze kolarskim Cracovii zawody kolarskie o drużynowe mistrzostwo Polski na torze.

Dotychczas zgłoszone zostały 3 drużyny: 2 krakowskie i 1 warszawska.

## Łotwa zerwała stosunki sportowe z Litwą

Dyrektor litewskiej izby kultury fizycznej, otrzymał od łotewskiego związku związków sportowych, zawiadomienie o zerwaniu stosunków sportowych z Litwą. Łotysze motywują swój krok nieodpowiednim zachowaniem się publiczności litewskiej wobec Łotyszów, na mistrzostwach Europy w koszykówce, które się odbyły w Kownie.

## Nasi tenisiści na mistrzostwach Francji w Paryżu

W czwartek dnia 8 czerwca, rozpoczynają się w Paryżu międzynarodowe zawody tenisowe o mistrzostwo Francji. Polska reprezentowana jest w tych zawodach przez Jadwigę Jędrzejowską, Ignacego Tłoczyńskiego i Baworowskiego.

W wyniku losowania Tłoczyński walczyć będzie w pierwszej rundzie z Francuzem Robinsonem, Baworowski gra z Amerykaninem Mac Neillem, wreszcie pierwszą przeciwniczką Jędrzejowskiej będzie Francuzka Goldschmidt.

## Dom olimpijek w Helsinkach

Zawodniczki olimpijskie w Helsinkach ulokowane zostaną w pięknym nowym budynku specjalnie zbudowanym dla uczenic szkoły sanitarnej w Meilahti pod Helsinkami.

Budynek ten ukończony zostanie ostatecznie na wiosnę przyszłego roku. Będzie on mógł pomieścić 550 zawodniczek olimpijskich w pokojach jedno i dwuosobowych.

# Sesja Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego otwarta

W pałacu St. Jamesa w Londynie, w obecności delegatów 28 narodowych komitetów olimpijskich, przedstawicieli rządu angielskiego i korpusu dyplomatycznego oraz szeregu wybitnych działaczy sportowych angielskich, ks. Gloucester dokonał we wtorek 6 bm. uroczystego otwarcia sesji Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

W przemówieniu powitalnym ks. Gloucester dał wyraz przekonaniu, że najważniejszym zadaniem międzynarodowego ruchu olimpijskiego jest, aby rywalizacja sportowa dokonywała się w atmosferze przyjacielskiej, zgodnie z zasadami sportu amatorskiego, aby chwała zwycięzcy sportowego i zawód pokonanych w sporcie oceniane były z właściwym umiarem.

Z kolei przemówienia wygłosili imieniem angielskiego ministerstwa wychowania — lord de la Warr, który m. in. oświadczył, że rząd angielski, przystąpił do wykonania wielkiego programu zadań, mających na celu wszelkiego rodzaju ułatwienia dla zorganizowania wczasów o charakterze sportowym. Wykonanie tych zadań wymagać będzie wydatku ok. 10 miln. funtów angielskich. Suma ta zebrana została ze składek i ofiar społecznych oraz dotacji organizacyjnych.

Na zakończenie przemawiał prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego hr. Baillet-Latour.

Polska reprezentowana jest na tym kongresie przez min. Ignacego Matuszewskiego, który przybył do Londynu w towarzystwie małżonki pani Konopackiej Matuszewskiej. Obrady potrwają pięć dni i m. in. zdecydowana zostanie kwestia któremu państwu powierzyć organizację olimpiady w r. 1944. W. Brytania występuje z własną kandydaturą i możliwe, że olimpiada w r. 1944 odbędzie się w Londynie.

# Półfinałowe zawody o mistrzostwo Polski w szczypiórniaku

W dniach 9, 10 i 11 czerwca odbędą się w Warszawie na boisku Warszawianki przy ul. Wawelskiej półfinałowe zawody o mistrzostwo Polski w szczypiórniaku panów. Program zawodów:

W piątek dnia 9 czerwca o godz. 18-tej warszawski AZS. walczy z lwowskim AZS.

W sobotę dnia 10 czerwca o godz. 18-tej lwowski AZS spotka się z Polami Zachodnimi z Chorzowa.

W niedzielę dnia 11 czerwca o godz. 10-tej walczy warszawski AZS z Polami Zachodnimi.

Zwycięska drużyna weźmie udział w finałach mistrzostw które odbędą się w Łodzi w dniach 23, 24, i 25 czerwca.

## Piłka nożna propaguje lekkoatletykę na Węgrzech

Węgierski związek piłki nożnej postanowił zorganizować przy każdym ważniejszym meczu piłkarskim zawody lekkoatletyczne. Uchwała ta spowodowana jest pragnieniem szerszego upowszechnienia sportu lekkoatletycznego. W wykonaniu tej uchwały w przerwie meczu piłkarskiego Węgry—Włochy jaki odbędzie się 8 bm. w Budapeszcie rozegrany zostanie bieg na 3000 m.

## Nakłaniał przyjaciółkę do zamordowania dziecka

Sąd Okręgowy w Tarnowie skazał na rok więzienia wieśniaka 26-letniego Franciszka Piątka z Ryglic za nakłanianie do zabójstwa.

Piątek był przyjacielem Stefanii Obrzut, a gdy dziewczyna miała powić dziecko, począł ją namawiać, by natychmiast po urodzeniu udusiła je. Obrzutówna doniosła o tym policji i Piątek znalazł się na ławie oskarżonych.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.